

BARBARA KLEPACKA ur. 1960; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Sklepy i sodówki na Kalinowszczyźnie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin w okresie PRL, Lublin dzielnica Kalinowszczyzna

Sklepy i sodówki na Kalinowszczyźnie

Wiele sklepów spożywczych, w których się zaopatrywaliśmy na Kalinowszczyźnie, funkcjonuje tam do tej chwili. Widziałam, że istnieje nadal piekarnia. W tej chwili jej właścicielem jest chyba pan Grela, natomiast była to piekarnia pana Zięby. Obok był sklep spożywczy.

Ciekawsze od zwykłego sklepu spożywczego były tak zwane sodówki, czyli budki, w których sprzedawano żywność dziwnej produkcji, ale cieszącą się dużą popularnością wśród dzieci; cena tej żywności była niska. To były na przykład wafłowe lalki nadziewane sztucznymi kremami w kolorze truskawek – tylko kolor miały wspólny z truskawkami – gumy do żucia. Były też słodycze, które nazywały się Makagigi. To był sztuczny miód z makiem, były zawijane w przezroczyste folie. Makagigi to jest nazwa żydowska. To były plasterki troszkę grubsze jak guma do żucia, może jak dwie gumy, płaskie, położone obok siebie, były pakowane albo pojedynczo, albo po kilka. I były robione na sztucznym miodzie, który miał swoisty zapach, a tego maku nie było tam aż tak dużo. Nie wiem, czym to było utwardzane, bo ten sztuczny miód był twardy, to miało raczej twardą konsystencję.

To wszystko miało jakieś śmieszne ceny, które nawet dla dzieci były niskie. Zawsze można było coś sobie kupić za grosze. Ale głównym procederem dochodowym sodówek była sprzedaż piwa kufłowego. Trzeba było więc po prostu ominąć kupujących piwo i można było wybrać sobie słodycze. Bo te sodówki pełniły też funkcję piwiarni.

Były dwie takie sodówki, jedna należała do rodziny Łuckiewiczów, a właściciele drugiej nie pamiętam, ale to były prywatne sklepiki. Jedna budka była na rogu, ale już nie ulicy Towarowej, tylko przy Kalinowszczyźnie, to była zielona budka – tak też się na nią mówiło: zielona budka i tam można było kupić tego typu rzeczy. Ta pani oprócz tych spożywczych słodkości i piwa sprzedawała też warzywa i owoce.

Sodówki dla dzieci stanowiły ogromną atrakcję. Oczywiście rodzice nie bardzo pozwalali nam to kupować, ponieważ to raczej nie miało testów sanepidu itp., ale te słodycze smakowały wyśmienicie i do tej pory uwielbiam zapach sztucznego miodu.

W sodówkach były też dystrybutory, z których można było się napić wody gazowanej i sprzedawano wspomniane piwo z beczki, która miała specjalny kranik: odkręcano go i nalewano piwo do kufli.

Można tam też było kupić lody – to była taka uniwersalna zielona budka, która zaspokajała potrzeby mieszkańców Kalinowszczyzny – bo już na innych osiedlach, na LSM-ie nie widziałam czegoś takiego. Myślę, że to w raczej w takich starych dzielnicach prowadzono taką prywatną działalność. W nowych dzielnicach, jeśli ktoś chciał prowadzić działalność, to mógł po prostu wynająć lokal.

Jedna budka, ta Łuckiewiczów, była taka porządniejsza, oni w ogóle byli uznawani za bogatszą rodzinę, natomiast ta zielona budka, była zbita z desek i pomalowana farbą olejną na zielono.

Data i miejsce nagrania	2010-09-15, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"